Nr. 80. Kraków, Czwartek 8 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej. Plac Maryacki. 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera. ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 7 kwietnia.

Dopiero co zażegnane przesilenie gabinetu hr. Badeniego było, ze względu na motywa i towarzyszące mu okoliczności, jednem z najbardziej symptomatycznych w Austryi i pamiętne będzie w dziejach jej konstytucyjnego rozwoju. Dopiero teraz, gdy fakt cały na podstawie różnych źródeł i z różnych stron przejrzeć można, pokazuje się, dlaczego dymisyę gabinetu wniesiono i jaki cel ta dymisya osiągnęła.

Hr. Badeni nie chciał rządzić na utartej podstawie spychania najżywotniejszej kwestyi równouprawnienia narodowego w Czechach, z dziś na jutro. Zabierał się do niej hr. Taaffe, próbował ułożyć bogdaj „punktacye ugodowe“ i takiej narobił wrzawy, że zniechęcony machnął ręką i dał spokój Niemcom i Czechom. Ale to spychanie najgorętszej sprawy z zakresu polityki wewnętrznej nie mogło przejść w system; ktoś musiał, jeśli już nie rozwiązać ją, to do jej załatwienia przystąpić. Podjął się tego zadania hr. Badeni, a pierwszym jego krokiem w tym kierunku miało być rozporządzenie językowe dla Czech i Moraw.

Z toku przesilenia gabinetowego odnieśliśmy wrażenie, że dla rozporządzenia tego nie przygotowano należycie gruntu u stron spornych, a z różnicy, zachodzącej między tem, co o tem rozporządzeniu rząd głosił przed tygodniem, a co w niem znaleźliśmy wczoraj, widać, że rząd nie miał ustalonego tekstu tego rozporządzenia w chwili, gdy z jego wydania zrobił kwestyę zasadniczą. Na wszelki sposób nie można temu rządowi odmówić odwagi, z jaką załatwienia kwestyi tej się podjął, i nie można nie przyznać, że nawet załatwił ją w sposób dość zasadniczy. To wydanie rozporządzenia językowego dla Czech, będzie punktem zwrotnym w całej wewnętrznej polityce austryackiej od lat siedmnastu. Jest to bez wątpienia ważny rezultat przesilenia gabinetowego, którego byliśmy świadkami.

Atoli przesilenie to było następstwem nietylko trudności, na jakie to rozporządzenie natrafiało, lecz i braku większości parlamentarnej, jaką mieć pragnął hr. Badeni. Tutaj mniej szczęśliwym w pomyśle był hr. Badeni. Pragnął on koniecznie wciągnąć do swojej większości wiernokonstytucyjną większą własność i liberałów, nie chciał opierać się na klerykalnych i konserwatywnych klubach. Pokazało się ostatecznie, że hr. Badeni od zamiaru tego w znacznej części odstąpił, — po interwencyi cesarza. Czy nie mógł powziąć decyzyi sam, w porozumieniu ze swoim gabinetem? Korespondent wiedeński *Czasu* twierdzi, że kiedy w niedzielę gromadzili się w Burgu ministrowie przed salą obrad, byli pewni, „że zamek cesarski opuszczą, jako członkowie dymisyonowanego gabinetu“. Czy zatem wynaleziono jakiś środek na stworzenie żądanej przez hr. Badeniego większości? Nie, — lecz uchwalono rządzić z tą większością, jaką na razie znaleść można, a zadowolniono się jedynie bardzo dwuznaczną i niewyraźną rola, jaką na przyszłość przyrzekli odgrywać liberali.

Większość parlamentarna, na jakiej postanowił oprzeć się hr. Badeni, ma dwie wielkie wady: nietylko jest ona tak małą, że zaledwie sięga po za linię absolutnej większości, ale pod względem politycznym jest niejednolitą i nie odpowiada intencyom rządu. Większość tej większości stanowią ostatecznie kluby zachowawcze i klerykalne; wybitnym reprezentantem postępowych, do niedawna opozycyjnych tendencyj, jest właściwie tylko klub młodoczeski. Czy rząd hr. Badeniego potrafi dogodzić tym klubom, uwięzić je na podstawie wspólnych interesów, — to będzie dopiero kwestyą przyszłości. Stwierdzić jednakże już i dzisiaj można, że pomimo pewnej organizacyi, jaką daje komisya wykonawcza, ta większość stałą nie będzie, że starać się trzeba będzie o jej utrzymanie „od wypadku do wypadku“. Może to mieć swoje dobre strony, bo rząd nie będzie zależeć od zachcianek jednego klubu, lecz przeważa ujemna strona tej organizacyi, obejmującej stronnictwa o sprzecznych tendencyach i interesach.

A już najfatalniejszem jest, że ta większość jest liczebnie zbyt słabą i że z tego powodu wynik głosowania zdany będzie często na los wypadku. Już w poprzednim parlamencie trafiały się niemiłe niespodzianki przy głosowaniu, — teraz wejść one mogą na porządek dzienny. Jeżeli rząd nie zechce na nie się narażać, musi w każdej poszczególnej sprawie zapewnić sobie pomoc wiernokonstytucyjnej większej własności i garstki pojednawczych postępowców. Nie zapowiedzieli oni wprawdzie opozycyi bezwzględnej, lecz nie dali stanowczego oświadczenia co do swego wobec rządu stanowiska. Z jednej strony więc ciągnąć będzie te kluby ku sobie rząd, z drugiej strony czynić będą to samo pokrewne im duchem kluby liberalne, wobec których ustępstwa ich dla rządu uchodzić będą za zdradę narodową. A już los spraw zasadniczych, wymagających dwóch trzecich części głosów całej Izby, będzie bardzo niepewnym, stawianie ich będzie zaryzykowaniem przyszłości gabinetu.

Czy możliwe będą rządy, o pewien program polityczny oparte, wobec takich stosunków? Jest to trudna zagadka, jaką rzuca hr. Badeniemu już niedaleka przyszłość. Co będzie z ugodą austryacko-węgierską? Czy będzie możliwem przeprowadzić ją w takiej Izbie? To są kwestye, o które rozbić się może każdej chwili parlament, lub rząd; sterowanie wśród takich skał podwodnych jest i rzeczą bardzo trudną, i dla interesów państwa nie korzystną. Bo tutaj nie o tem rząd musi myśleć, co w interesie państwa na porządek dzienny wprowadzić, lecz czego zaniechać należy, c z e g o n i e z r o b i ć, aby nie narazić się na dotkliwą klęskę.

W czem leży źródło tej gmatwaniny, nie trudno odgadnąć. Austrya jest dzisiaj konglomeratem krajów i ludów o tak różnorodnym charakterze, że reprezentacya ich nie może odszukać sobie punktu środkowego, koło którego wirowałyby ich interesa. To nie jest wadą tej reprezentacyi, lecz jej przyrodzoną właściwością, jej charakterem, którego ona pozbyćby się mogła tylko za cenę wyrzeczenia się tego, co jest kitem idei państwowej w Austryi: wolności narodowej i autonomii krajowej. Ludy i kraje monarchii przynależność swoją do niej opierają przedewszystkiem na tem, że wolno im strzedz swych praw narodowych i rozwijać ideę samorządu krajowego. A tutaj parlament traci wszelką spójność w miarę tego, jak ludy i kraje rozwijają ideę odrębności narodowej i samorządu.

Więc nieuchronna walka toczyć się musi na arenie parlamentarnej, z niesłychaną szkodą dla najżywotniejszych interesów państwa tak długo, aż rozstrzygnie się kwestya, co ma być podstawą organizacyi państwowej: c e n t r a l i z m, czy f e d e r a l i z m. Od postawienia tej kwestyi zaczęły się konstytucyjne rządy Austryi i do jej rozwiązania wcześniej lub później doprowadzić muszą, bo w miarę tego, jak czyni się zadość słusznym żądaniom równouprawnienia narodowego i samorządu, przykłada się ręki do przygotowania gruntu pod przyszły, federalistyczny system, na którym oprze się kiedyś idea państwowa w Austryi.

Dokładne wiadomości z Poznania o z w y c i ę s t w i e w y b o r c z e m P o l a k ó w w o k r ę g u ś w i e c k i m wykazują, że polski kandydat, wybrany do parlamentu, p. S a s - J a w o r s k i otrzymał 7972 głosy, podczas gdy na kompromisowego kandydata niemieckiego p. H o l z a oddano 6956 głosów; tym sposobem p. Jaworski zwyciężył większością p r z e s z ł o t y s i ą c a g ł o s ó w, co było i dla samych Polaków, a tem bardziej dla całej prasy niemieckiej wielką niespodzianką.

Z obydwóch stron rozwinięto niezmiernie energiczną agitacyę; według wyrażenia *Dz. Pozn.* walczono o mandat, jak o mury Troi. Niemcy używali wszelkich środków, aby wydrzeć Polakom ten mandat. Ale nie pomogła najzjadliwsza agitacya antipolska; nie pomogły parlamentarne mowy landrata G e r l i c h a, tysiącem żądeł skierowane przeciwko Polakom; nie pomogło „konieczne“ wykupienie Topolna, jako niby wielkiej warowni polonizmu w świeckim powiecie; nie pomogło bezprawne rozwiązywanie zebrań, — bo l u d p o l s k i, wierny swej sprawie, walczył wytrwale i pokonał wszelkie trudności.

To zwycięstwo Polaków ma doniosłe znaczenie; doda bowiem i na przyszłość otuchy wyborcom polskim, a rządowi pruskiemu i jego poplecznikom może otworzy oczy, wskazując, że śmieszne i do niedorzeczności dochodzące bezprawia, wyrządzane ludowi polskiemu, nie łamią jego żywotności, ale owszem umacniają go w oporze.

Ciekawy niezmiernie artykuł zamieszcza w tej sprawie *Berliner Tageblatt*. Organ ten, który nie może być przecież pomawiany o szczególniejszą przychylność dla Polaków, uważa klęskę wyborczą Niemców w świeckim powiecie za konsekwencyę „zadziwiająco niezręcznego“ środka r o z w i ą z y w a n i a z e b r a ń p o l s k i c h *(unglaublich ungeschickte Massregel)*.

Dziennik berliński, któremu nagle otworzyły się oczy, słusznie wywodzi, że lud polski jest pracowity, miłujący pokój i zgodę i nie myśli o przewrotowych dążnościach przeciwko państwu; ale rząd sam niepotrzebnem drażnieniem pobudza go do oporu. Z ludem tym nie można żartować, gdy chodzi o jego wiarę i język ojczysty. Walka kulturna uświadomiła tylko lud polski, dla rzadu skończyła się niepowodzeniem. Tak samo działa obecnie rozwiązywanie zebrań polskich dla tego tylko, że Polacy chcą obradować po polsku. *Berlin. Tageblatt* stanowczo potępia postępowanie władz pruskich, w ten sposób nieopatrznie drażniących ludność polską.

Ileż prawdy mieści się w tych wywodach dziennika berlińskiego, który natchnienia zaczerpnął do swego artykułu w zwycięstwie Polaków w świeckim okręgu!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 6 kwietnia.

Klub Stojałowszczyków ogłasza następujący komunikat:

Polski chrześcijański klub posłów ludowych na posiedzeniu, odbytem dnia 4 kwietnia b. r., postanowił, z powodu licznych, mniej lub więcej prawdziwych, a przeważnie nieprawdziwych wiadomości, krążących o jego politycznem stanowisku, następujące oświadczenie ogłosić:

Wiadomości, jakie pojawiły się w dziennikach o naszym klubie, są albo nieuzasadnione, albo wprost zmyślone. Posłowie naszego stronnictwa ukonstytuowali się, wybierając prezesem dr. Michała Danielaka, a zastępcami prezesa ks. Andrzeja Szpondra i włościanina Tomasza Szajera. Wymienione prezydyum tworzy równocześnie komisyę parlamentarną klubu.

Wobec ciągle niejasnego położenia w parlamencie postanowiono zachować swobodę działania i wolną rękę w stosunku do innych stronnictw, nie mając wcale zamiaru zespalać się lub zlewać z inną parlamentarną grupą. Klub jak najsilniej zaznacza, że wierząc programowi swojego stronnictwa, dążyć będzie do reform chrześcijańsko-społecznych; prawa obydwu bratnich narodów naszego kraju z całym zapałem bronić będzie, a czyniąc zadość żądaniom i życzeniom polskiego ludu, tak długo należeć będzie wobec rządu i jego galicyjskich organów do stanowczej opozycyi, dopóki nadużycia nie zostaną usunięte i oburzające gwałty uniemożliwione.

Klub zajmuje w zakresie powyższych zasad i przyjętej taktyki przyjacielskie stanowisko wobec stronnictw pokrewnych i dołoży wogóle wszelkich starań, ażeby w skuteczny sposób popierać w parlamencie dobro pracującego ludu.

Zważywszy, że do obecnej chwili wielu naszych przyjaciół politycznych za agitacyę wyborczą i głosowanie na kandydatów, których im wola i sumienie wskazywały, w sprawowaniu swych religijnych obowiązków ze strony władz kościelnych doznaje znacznego utrudnienia; zważywszy, że dotąd jeszcze, mimo wiosennych prac w polu, które się rozpoczęły, bardzo wielu z nich ze strony władz politycznych jest prześladowanych, a nawet bardzo wielu z nich w więzieniu śledczem jeszcze dotychczas się znajduje i wskutek tego wiele rodzin w kraju jest zrujnowanych lub ruiną zagrożonych: klub na tem samem posiedzeniu jednogłośnie uchwalił natychmiast poczynić odpowiednie kroki i jak energiczniej domagać się wypuszczenia tychże na wolność, a zarazem starać się o to, aby w przyszłości podobne gwałcenia praw, ze strony politycznej i kościelnej władzy, raz na zawsze ustały.

Koloniści polscy w Bośni.

Do *Gazety Handl.-Geogr.* donoszą z B o ś n i a c k i e j G r a d y s k i:

Niedawno powstały tutaj trzy kolonie polskie. Kolonie te leżą niemal obok siebie, lecz na granicy dwóch powiatów, mianowicie gradyskiego i banialuckiego. Dwie z tych kolonij, mianowicie C e l i n o w a c i M i l o w a c z k a K o z a r a leżą w powiecie gradyskim, zaś trzecia R a k i e n i c z k a K o z a r a w powiecie banialuckim. — Nazwy tych kolonij są tylko tymczasowe, gdyż osadnicy starają się u rządu krajowego w Serajewie o zmianę tych nazw na czysto polskie. Sądzimy, że władza bośniacka zezwoli na tę zmianę, skoro kolonistom niemieckim dozwolono zakładać osady, nazwane Windhorst i Rudolfstadt. Osada Milowaczka Kozara jest środkową i tu ma stanąć kiedyś pierwszy kościół polski, skoro zbierzemy odpowiednie fundusze i skoro rodacy nasi w Ojczyźnie nas poprą.

Ludność tych kolonij składa się z 72 rodzin, wśród których znachodzi się przeszło 20 rodzin słowackich z Bukowiny, już jednak spolszczonych i pięć rodzin ruskich z pod Sambora. Reszta są to rodziny polskie z powiatów rzeszowskiego, niskiego i kolbuszowskiego. Bardzo wiele z tych rodzin było przedtem osiedlonych w Rosyi w gubernii żytomierskiej, lecz w roku 1894, z rozkazu gubernatora wołyńskiego, jako „Austryacy“, zostały wydalone. Wówczas to znaczna część tych wygnanych wyemigrowała do Brazylii, mała zaś garstka udała się do Bośni, w ślad za Niemcami i Czechami, którzy również wygnani z Rosyi osiedlili się w Bośni na gruntach rządowych.

Dola emigrantów polskich w Bośni była bardzo ciężką. Przez półtora roku czekali w Bośni na grunta — aż dopiero zeszłego roku w listopadzie, skoro przybyło więcej jeszcze rodzin z Galicyi, rząd sarajewski wskutek interwencyi ks. dr. K r ó l a zlitował się nad nimi i przysłał geometrę rządowego p. M i a c z y ń s k i e g o, który wydzielił i wymierzył ziemię, wszelako tylko tym, którzy mieli po 600 złr. na zagospodarowanie się. Reszta, która nie posiadała tej gotówki, wyemigrowała na Genuę do Brazylii. Prawdopodobnie wywieziono ich do Stanu San Paulo, choć było wielu, którzy jechali z zamiarem osiedlenia się w Paranie. O losie ich nie ma dotąd żadnej wiadomości.

Ziemia na wydzielonych gruntach jest pagórkowata, lecz dobra i urodzajna. Rodzi się wszystko: pszenica, buraki, kukurudza dają plon obfity, żyto i owies średnio. Hreczka, proso i inne warzywa udają się dobrze. Koloniści obecnie sadzą wino i drzewa morwowe. Na budowę domów i budynków gospodarskich daje rząd drzewo za darmo, lecz dotąd koloniści jeszcze nie zabudowali się porządnie. W odległości 10 kilometrów od polskich kolonij znajdują się dwie wielkie kolonie niemieckie, Windhorst i Rudolfstadt, założone przed 14 laty przez Niemców katolików z cesarstwa niemieckiego. Koloniści niemieccy są wcale zamożni, posiadają dwa kościoły i szkołę. Otóż koloniści nasi uczęszczają obecnie do kościoła do Windhorstu; cóż z tego, kiedy nie rozumieją nauki i kazań, wygłaszanych w języku niemieckim. Mimo, iż koloniści nasi walczą jeszcze z biedą i z niedostatkiem, są dobrego ducha. Pragną stać twardo przy swej narodowości i wierze. Pragną wybudować sobie kościół, założyć szkołę polską, Kółko rolnicze, sprowadzić księdza polskiego, lecz na to wszystko brak funduszów. Mamy nadzieję, że tak Polacy w kraju jako też i w Ameryce, jak również liczni urzędnicy w Bośni, poprą chwalebne usiłowania kolonistów, bądź przez zbieranie składek na kościół, bądź przez nadsyłanie książek polskich. (Adres: Paweł Kochaczek. Kozara Milowacka. Bośnia). Dotąd jedyną pociechą dla nich jest ks. Franciszek Król, Polak, kapelan klasztoru Nazareth obok Banialuki, który, o ile mu tylko czas pozwala, dojeżdża do kolonij polskich, udzielając tak pociech duchownych, jak również i światłych swych rad w rozmaitych okolicznościach.

Łaska pańska.

Nie mogła nie zwrócić całego świata uwagi okoliczność, iż podczas z taką pompą urządzanego obchodu setnej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I, który z rozkazu swego wnuka awansował na „Wielkiego“, ze sfer najwyższych nie padło ani jedno słowo uznania dla człowieka, będącego przecież jednym z głównych twórców niemieckiego cesarstwa, dla B i s m a r k a. I chociaż powszechnie było wiadomem od chwili ustąpienia „Żelaznego księcia“ z urzędu kanclerskiego, że cesarz Wilhelm II stracił względem niego uczucia, jakie posiadał, będąc tylko księciem Wilhelmem, jednakże spodziewano się, że ostatnie uroczystości dadzą mu sposobność do okazania się jeśli nie wspaniałomyślnym, to przynajmniej sprawiedliwym. Stało się inaczej, a więc stąd wniosek logiczny, że Bismark popadł w stan chronicznej niełaski. Konstatuje to przyboczny organ Bismarka dla Niemiec środkowych, *Leipziger N. Nachrichten*, zaznaczając, iż podobnie, jak w dniu 22 marca, tak też i w dniu swoich urodzin nie otrzymał on „najmniejszego dowodu pamięci“ ze strony cesarza.

Wobec znanej zmienności w usposobieniu władcy Niemiec, wobec przysłowiowej niemal

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

50 (Ciąg dalszy).

Utopił się w tłumie, co płynął trotuarem i pozwalał mu się pchać i nieść. Przyglądał się bezmyślnie wystawom sklepów, kupił nawet cukierki dla żony w jakiejś cukierni, gdzie zawsze kupował, przywitał się tam z kilku znajomymi i znowu szedł zapatrzony w fabryki, w okna oświetlone, poza któremi migotały sylwetki maszyn i ludzi; ogłuszał się powoli wrzawą i obojętniał.

Nie zważał na deszcz, mrzący nieustannie, zapomniał nawet otworzyć parasol. Nie widział nic, prócz kantorów pełnych ludzi i towarów i fabryk pracujących z pośpiechem.

— Dobry wieczór, panie Trawiński!

— Dobry wieczór, panie Halpern!

Uścisnął wyciągniętą dłoń wysokiego, dość zaniedbanie ubranego Halperna.

— Pan wyszedł spacerować po mieście?

— Tak, trochę chciałem się przejść.

— Łódź o zmroku bardzo ładna. Ja codzień wychodzę z kantoru, aby się przejść i aby się przypatrzyć miastu.

— Pan jesteś amator, panie Halpern.

— Co pan chcesz, jak się pięćdziesiąt sześć lat przeżyje w mieście, jak się widzi je ciągle, jak się zna wszystkich, to można zostać amatorem.

— Co słychać w mieście nowego?

— Co słychać? Słychać źle, zrobił się ładny deszcz z protestowanych weksli, można je będzie kupować na funty. Ale to wcale nic nie szkodzi.

— Jakto?

— Gałganów djabli wezmą, a Łódź i tak zostanie. Panie Trawiński, ja już w Łodzi widziałem gorsze czasy. A że po złych nastają lepsze, to i teraz tak będzie, po co to z tego robić gwałt. Dla mądrych jest zawsze dobry czas.

— A kiedyż będzie dla uczciwych? — zapytał ironicznie.

— Sza, panie Trawiński, oni mają niebo, po co im dobre czasy.

— Grosman się podobno spalił.

— Bardzo porządnie, bardzo porządnie; dwieście pięćdziesiąt tysięcy asekuracyi, jakby miał w kasie. Ale Goldstand, co się spalił w nocy, ma małe nieporozumienie z policyą. Dobrze mu tak, jak kto nie umie robić dobrze interesów, to niechaj się do nich wcale nie bierze.

— Któż teraz na brzegu?

— Z grubszych A. Rychter i F. Fiszbin.

— Mówił mi to samo Borowiecki.

— Pan Borowiecki, to głowa; ho, ho, ho! On zna Łódź, on wie, kto czego potrzebuje.

— No, ale i pan także zna Łódź dobrze.

— Ja? Ja ją mam całą w głowie. Ja od pięćdziesięciu lat patrzę na każdą firmę, co się zakładała. Ja mogę dzisiaj prawie na pewno powiedzieć o wszystkich, co otwierają interesa, czy one będą żyć! Niech mi pan wierzy, panie Trawiński; moje słowo, to nie jest ten wiatr; moje słowo, to dokument, to weksel z najlepszem żyrem.

Trawiński nic nie odrzekł; szli obok siebie w milczeniu. Halpern zastawiał się parasolem od deszczu i patrzał z miłością na domy i fabryki; jego wielkie, czarne oczy, świeciły fosforycznym blaskiem w bladej, chudej twarzy, okolonej siwą brodą. Miał głowę i twarz patryarchy, osadzoną na chudym, skrzywionym szkielecie, obleczonym w długie, zaszargane palto, które wisiało na nim, jak na kiju.

— Ja tu znam każdy dom, każdą firmę — zaczął mówić gorąco. — Pamiętam Łódź, jak miała dwadzieścia tysięcy, a dzisiaj ma trzysta! A ja się doczekam, jak ona mieć będzie pół miliona; ja nie umrę prędzej! Ja to muszę widzieć na własne oczy, muszę się ucieszyć.

— Jeżeli ją przedtem licho nie weźmie — szepnął nienawistnie.

— Ha, ha, ha! panie Trawiński; pan nie mów takich śmiesznych rzeczy! Łódź jest, Łódź będzie! Pan jej nie znasz! Pan wiesz, ile ona w przeszłym roku zrobiła obrotu? Dwieście trzydzieści milionów rubli! — wołał z entuzyazmem, przystając aż na chodniku. — To jest ładny grosz. Pan mi pokaż takie drugie miasto!

— Nie ma się znowu tak czem chwalić, a zresztą masz pan racyę, że takiego złodziejskiego miasta nie ma drugiego w Europie — mówił ze złością.

— Złodziejskie, czy nie złodziejskie, to dla mnie jest papier. Mnie chodzi o co innego; ja chcę, żeby stawiali domy, żeby budowali fabryki, robili ulice, urządzali komunikacye, przeprowadzali drogi! Ja chcę, żeby moja Łódź rosła, żeby miała pałace wspaniałe, ogrody piękne, żeby był wielki ruch, wielki handel i wielki pieniądz.

— Na początek już są wielkie szwindle i wielka tandeta.

— To nie żaden feler, bo z tego urośnie wielka Łódź.

— Tymczasem niech ją piorun spali. Dobranoc, panie Dawidzie.

— Dobranoc, panie Trawiński. To nie jest dla Łodzi ostatnie pańskie słowo.

— Ostatnie i zupełnie szczere. Dorożka! — krzyknął.

— Kapcan! — szepnął za nim pogardliwie Halpern i zawrócił, wlokąc się wolno z powrotem i znowu przypatrywał się domom, fabrykom, sklepom, składom, ludziom, oczami oczarowanemi potęgą tego miasta.

Nie zważał na deszcz, który go moczył pomimo parasola, na tłok ludzki, jaki go rzucał na domy, lub do rynsztoków, na dorożki i wozy, które go błotem ochlapywały na przejściach poprzecznych ulic, szedł, jak zahypnotyzowany.

Trawiński pojechał do domu. Mieszkał dosyć daleko, bo przed końcem Konstantynowskiej ulicy kazał skręcić w jakąś ciemną i tak błotnistą uliczkę, że dorożkarz nie chciał się tam zapuszczać. Poszedł w nią pieszo, jakimś śladem trotuaru, który się nieco wznosił nad poziom niebrukowanej ulicy, tworzacej teraz czarną, błotnistą rzekę, popręgowaną złotemi smugami świateł bijących z okien niskich domów, co ciągnęły się sznurem z obu stron ulicy.

Domy były zamieszkane przez tkaczów ręcznych, bo w każdem oknie trzęsły się sylwetki warsztatów i ludzi, a ulicę całą zapełniał monotonny klekot i stuk, jaki wydawały warsztaty. Nawet niskie, krzywe pięterka, jakie się gdzieniegdzie wznosiły i szeregi facyatek rozbrzmiewały i trzęsły się odgłosami roboty. Poprzeczne uliczki, jakie wybiegały z jednej strony, ciągnęły się do pól samych i były również czarne i błotniste, pełne stuku warsztatów, domów pozapadanych, krzywych facyatek, porozwalanych parkanów, nędzy i opuszczenia i wionęły na przechodzącego wprost nich Trawińskiego zimnym, przejmującym wilgocią, wiatrem, jaki się z pól wdzierał do miasta. Nad całą dzielnicą, pływającą w błocie i opuszczeniu, zupełnie niepodobną do reszty Łodzi, panowała fabryka Müllera swojemi czteropiętrowemi gmachami, które wyrastały nad morzem niskich domków i ogrodów, i świeciły tryumfalnie tysiącami okien i słońcami elektrycznemi.

(C. d. n.).

jego skłonności do „zygzakowatego kursu“ i braku wszelkiej konsekwencyi w postępowaniu, zdarzało się wprawdzie, iż stosunki między Friedrichsruh i Berlinem stawały się pozornie lepsze, lecz tylko na krótko. Polepszenia tego nie dyktowała realna zmiana w zapatrywaniach cesarza, lecz względy postronne. Gdy w marcu r. 1895 większość parlamentu odrzuciła projekt złożenia księciu oficyalnie życzeń z powodu ośmdziesięcioletniej rocznicy jego urodzin, przesłał doń, jak wiadomo, cesarz telegram, w którym więcej było inwektyw dla parlamentu, niż powinszowań dla solenizanta. W kilka dni później zgotował panujący eks kanclerzowi wspaniałą owacyę we Friedrichsruh. Cesarz już wówczas z właściwym sobie nietaktem, bo trudno przypuścić, by się to stało umyślnie, potrafił dotknąć Bismarka, nadając całej uroczystości charakter wojskowy i podnosząc w nim nie męża stanu, lecz żołnierza, posiadającego najwyższy tytuł w wojskowej chierarchii Niemiec. W dniu tym, gdy niewtajemniczeni przypuszczali, że Bismark znów znajdzie się u władzy, stosunki między „General oberstem“, a cesarzem, ochłódły naprawdę. Co należało myśleć o tej słomianej zgodzie, mógł każdy łatwo wywnioskować, będąc naocznym świadkiem pożegnania na dworcu kolejowym: na niezwykle serdeczne pozdrowienia, skierowane ze strony cesarza, jeszcze nawet z wagonu, pod adresem Bismarka, stojącego na peronie, odpowiadał tenże po wojskowemu z czysto pruską sztywnością.

A skoro telegraf rozniósł po świecie treść suchej niemal niegrzecznej, odpowiedzi księcia na toast cesarski, nie ulegało wcale wątpliwości, iż o prawdziwej zgodzie i wzajemnem wybaczeniu sobie uraz ze strony monarchy i tego, który zawsze nazywał się jego najwierniejszym sługą — mowy być nie może.

Ostateczny cios pozornym choćby stosunkom między dworem berlińskim i sferami rządzącemi, a „pustelnią w Friedrichsruh“, zadały znane rewelacye Bismarka o tajnym traktacie z Rosyą, przyczem cała niskość charakteru ekskanclerza, poświęcającego urazom osobistym dobro swej ojczyzny, ukazała się w jaskrawem świetle. Stwierdził to gorący czciciel Bismarka, prof. Kohl, w mowie, wygłoszonej w Lipsku w dniu 22 marca. Rzekł on między innemi, nawiązując do znanej nagany, udzielonej ekskanclerzowi przez *Reichsanzeiger* po owych rewelacyach: „Znów okazano rodzinie Bismarków w sposób dobitny, że łaska panującego jest podarkiem, który każdego dnia można odebrać“.

Cała ta historya nieporozumień między buntującym się pierwszym urzędnikiem państwa, który nie może darować swemu panującemu, iż nie chciał z jego rodziny utworzyć majordomów, nie wielki honor przynosi Niemcom, podobnie, jak i postępowanie cesarza, nie posiadającego uczuć bezstronnej sprawiedliwości. Tem lepiej to jednak dla postronnych, którzy z tej całej Bismarkiady czerpać mogą otuchę, iż złe czyny spotykają się z karą. Nemezys historyczna dotknęła jeszcze za życia człowieka, który, posiadając olbrzymią władzę, używał jej bezwzględnie i nie licząc się z etyką, a dotknęła go na najboleśniejszym dlań punkcie miłości własnej. On, który trząsł Niemcami i Europą, jest sobie dziś zwykłym dworakiem, którego wypędzono, i o którym zapomniano, gdy popadł w niełaskę. „Żelazny książę“, gdyby umiał po polsku, powtarzałby sobie teraz niezawodnie nasze przysłowie: „Łaska pańska na pstrym koniu jeździ“.

Z Rady państwa.

Uzupełniając wczorajsze nasze telegraficzne sprawozdanie z Izby poselskiej, podajemy nazwiska 12 posłów, wybranych na wczorajszem posiedzeniu sekretarzami. Oto ich poczet wedle stronnictw: Merunowicz i Dulęba (Koło polskie), Sileny i Horica (klub młodoczeski), dr. Ebenhoch (katolicka partya ludowa), dr. Pfersche (stronnictwo niemiecko-postępowe), Ehrenfels (wiernokonstytucyjna większa własność), Dobernig (niemiecka partya ludowa *deutschnational*), dr. Stojan (klub słowiański), hr. Deym (feudalna własność czeska), dr. Weisskirchner (klub chrześcijańsko-socyalny), dr. Jarosiewicz (ruski radykał).

Kwestorami Izby wybrano dra Fuchsa (niem. partya ludowa) i dr. Langa (Młodoczech). Następnie wybrano, na mocy uchwalonego na pierwszem posiedzeniu Izby wniosku p. Pergelta, komisyę z 18 członków dla zbadania sprawy karnej p. Szajera. Do komisyi tej weszli: dr. Piętak, dr. Dulęba i dr. Piliński (Koło polskie), dr. Dyk, dr. Kulp i dr. Slama (klub młodoczeski), dr. Menger i dr. Kopp (str. niemiecko-liberalne), dr. Jaksch (stron. wiernokonstytucyjne większej własności), Cambon (klub włoski), Kapferer i Fuchs (niem. katolicka partya ludowa), Eisele i Hohenburger (niem. partya ludowa *deutschnational*), Winnicki (klub słowiański), Wiedersperg (feudalna własność czeska), dr. Gessmann (klub chrześcijańsko-socyalny), dr. Danielak (klub Stojałowskiego).

Posłowie Jaworski, Falkenhayn, Engel, Dipauli, Bulat, Lupul i Palffy stawiają wniosek nagły, aby odpowiedzieć na mowę tronową adresem i wybrać komisyę adresową, z 48 członków złożoną.

P. Nitsche (niemiecki liberał) i towarzysze stawiają również wniosek nagły, aby odpowiedzieć na mowę tronową adresem i wybrać komisyę adresową, z 36 członków złożoną.

Wnioskodawcy uzasadniają nagłość swoich wniosków, zaznaczając, że jest to tradycyą parlamentarną, aby na mowę tronową monarchy odpowiedzieć adresem i w tym kierunku swoje zdanie wypowiedzieć. P. Nitsche przyłącza się do wniosku Jaworskiego, aby komisya składała się z 48, a nie, jak sam chciał, z 36 członków.

P. Liechtenstein (chrześcijańsko-socyalny) popiera wniosek p. Jaworskiego.

P. Steinwender (niemiecka partya ludowa) oświadcza się przeciw nagłości. Wnioskodawcy — podnosi mowca — utrzymują, że odpowiedź na mowę tronową jest starym zwyczajem. Należy przypomnieć, że przed 6 laty nie przyszedł do skutku adres, a w obecnych stosunkach parlamentarnych jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż odpowiedź również do skutku nie przyjdzie. Nie sądzę zresztą, aby było zgodne z uczuciami lojalności odpowiadać na mowę tronową adresem większości, adresem, uchwalonym większością kilku głosów. Jest na to inna forma, użyta przed sześciu laty, forma, do której także teraz powinniśmy powrócić. Nadto wysłani jesteśmy do Izby przez ludność w tym celu, abyśmy załatwiali ważne, zaległe prace. — Niestety, prace te przerwała akcya rządu, który wydał rozporządzenie językowe. Mamy więc przed sobą narodowo-polityczną dyskusyę, w której wszystkie partye będą miały sposobność wypowiedzenia swego zdania. Po tej wielkiej dyskusyi wszczynać jeszcze dyskusyę adresowa, byłoby marnowaniem czasu, a nie na to zasiadamy w Izbie. *(Oklaski wśród niemieckiej partyi ludowej i socyalnych demokratów).*

Izba uchwaliła nagłość wszystkiemi głosami, z wyjątkiem głosów niemieckiej partyi ludowej i socyalnych demokratów; następnie przyjęto wniosek także *in merito*.

Inne wnioski i interpelacye, zgłoszone na wczorajszem posiedzeniu Izby, zostały za zgodą wnioskodawców odroczone do dnia dzisiejszego posiedzenia. Wnioski to ekonomicznej natury, rozstrzygające ważne zadania dzisiejszej chwili.

Z politycznych wniosków zgłosili:

P. Dobernig (niemiecka partya ludowa) i tow. o zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego.

P. Zeller (socyalista) i tow. o wybór komisyi, złożonej z 36 członków, mającej się zająć uchwaleniem powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania.

P. Schönerer (antisemita) i tow. o przedłożenie ustawy, któraby usunęła nadużycia kazań do celów politycznej agitacyi.

P. Schneider (antisemita) i tow. o uchwalenie międzynarodowej konferencyi, mającej się zająć wprowadzeniem 8-godzinnej pracy dla robotników.

P. Bielohlavek (antisemita) i tow. o spoczynku niedzielnym subjektów, zajętych przy sklepach, posiadających monopol rządowy (tytoń, sól).

P. Vergani (antisemita) i tow. interpelacyę o zapowiedziany przez socyalnych demokratów bojkot tych przemysłowców, którzy przy wyborach na nich nie głosowali.

P. Wolf (antisemita, barwy Schönerera) i tow. w sprawie mobilizacyi batalionu 87 pułku piechoty, stojącego załogą w Cylei.

P. dr. Hofman (niemiecka partya ludowa) i tow. interpelują w sprawie wysłania wojsk na Kretę.

P. Pommer (niemiecka partya ludowa) i tow. interpelują rząd, jakiem prawem utrzymuje gimnazyum niższe w Cylei i na czyj koszt.

P. Hofman i tow. interpelują w sprawie sankcyonowania ustawy o płacę urzędników.

P. Scheicher (antisemita) i tow. o traktowanie policyjno-prasowe programów wyborczych i o reformę ustawy prasowej.

P. Wolf i tow. o wykroczenia kadetów w Marburgu.

P. Malfatti (Włoch) i tow. o pogwałcenie włoskiego żywiołu w Istryi i Gorycyi.

P. Stolberg (feudalna własność czeska) interpeluje prezydenta ministrów o nadużycia podczas wyborów do Rady państwa w Bernie. P. Barwiński (klub słowiański) i tow. o zajścia podczas wyborów w Galicyi. P. Taniaczkiewicz (radykał ruski) o zachowanie się władz galicyjskich wobec duchowieństwa ruskiego podczas wyborów w Galicyi.

P. Eug. Abrahamowicz wniósł następującą interpelacyę do prezydenta ministrów. „Otrzymaliśmy przed chwilą telegram: Chodorów, 6 kwietnia. Od niedzieli po południu gromada, złożona ze stu robotników kolejowych, plądruje i rabuje w całem mieście. Okna i drzwi wyłamane; wielu ludzi ciężko, śmiertelnie rannych; mienie złośliwie niszczone; wszystkie synagogi spustoszone; dzieją się bez przerwy nieopisane gwałty i rozboje na ulicy. Usiłowano popełnić morderstwa. Wszystkie czynności wstrzymane; niebezpieczeństwo życia; najwyższa nędza; szkody niezmierne; wiele rodzin zaledwie z życiem ratowało się ucieczką. Namiestnictwo udzieliło wczoraj w nocy załogi wojskowej tylko na trzy dni. Błagamy o natychmiastową telegraficzną opiekę i ratunek, o zatrzymanie załogi wojskowej do ukończenia robót kolejowych. Gmina wyznaniowa“.

Przytoczone fakta potwierdza w całej rozciągłości druga depesza, pochodząca ze strony chrześcijańskiej. Zapytujemy tedy p. prezydenta ministrów: Czy te groźne zajścia znane są rządowi i jakie zarządzenia poczynić zamierza, w celu ochrony życia i mienia ludności?

P. Kaizl stawia wniosek o wybór komisyi legitymacyjnej, złożonej z 14 członków; p. Kulp o wybór komisyi dla nietykalności poselskiej, złożonej z 18 członków; p. Kaftan o wybór komisyi petycyjnej, złożonej z 24 członków.

Minister handlu, br. Glanz, przedkłada zawartą dnia 21 grudnia 1896 z Bułgaryą konwencyę handlową dla ustawowego traktowania.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj. — Na porządku dziennym wybór deputacyi kwotowej, wybór komisyj: adresowej, legitymacyjnej i dla nietykalności poselskiej, oraz dyskusya nad przedłożonemi nagłemi wnioskami.

KRONIKA.

Kraków, 7 kwietnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 8 b. m. o godz. 5 po południu.

† Aleksander Mirecki. W dniu 30 marca b. r. zmarł nagle w Warszawie w sędziwym wieku jeden z prawdziwych męczenników za Ojczyznę, przez 11 lat więzień na Syberyi, Aleksander Mirecki. W ogłoszonych w ubiegłym roku w dzienniku naszym „Wspomnieniach z Syberyi“ Józefa Bogusławskiego czytamy o zmarłym Mireckim:

Aleksander Mirecki przybył do Omska w roku 1846 w sierpniu; należał on do sprawy Stefana Dobrycza. Był on wysłany do osób pewnych, należących do Stowarzyszenia, w Sandomierskie, z własnoręcznemi listami Kosowskiej i Dobrycza. Był aresztowany przez Karczewskiego, obywatela, do którego miał list i do którego przyjechał, nie spodziewając się podobnego wypadku. Karczewski żyje jeszcze. (To jest żył w chwili pisania pamiętników przez Józefa Bogusławskiego). Po powrocie Aleksandra Mireckiego przysłał do niego Karczewski z prośbą, aby mu dał świadectwo, że to nie prawda, iż on go aresztował i wydał w ręce oprawców. Chciał sobie Karczewski przez to poprawić opinię, jaka po ówczesnym wypadku ciąży na nim, ale Aleksander nie mógł uczynić zadość jego żądaniu; powiedział, że może mu dać świadectwo, iż za czyn jego nie ma doń żadnej pretensyi, że nie chowa w sercu nienawiści, — ale nic więcej.

Z innych ustępów pamiętnika dowiadujemy się, iż ś. p. Mirecki przez czas pobytu swojego w Omsku w straszliwy sposób prześladowany był przez siepaczy rosyjskich; używano go pod przymusem do najwstrętniejszych robót w więzieniu, od których utracił powonienie, skazywano na rózgi, bez żadnej z jego strony winy, słowem, prawy ten Polak i szlachetny syn Ojczyzny przeszedł przez piekło katuszy, a uwolniony został dopiero w 1857 roku, skutkiem manifestu koronacyjnego Aleksandra II.

Pomimo tych prześladowań i udręczeń, doznawanych w rotach aresztanckich, pozostawił po sobie zmarły w Omsku dowody wzniosłości uczuć i fachowych zdolności. Według jego planów, wykonanych na żądanie gubernatora, zbudowano tam i założono ochronkę dla dzieci; jego również pracą był plan budowy kościoła katolickiego, którą uskuteczniono w lat kilka po uwolnieniu Mireckiego. Skołatany na zdrowiu, po uwolnieniu z Syberyi, czas jakiś przebywał za granicą, poczem w 1865 roku powrócił i osiadł najpierw w Opocznie następnie w Warszawie, gdzie też dokonał ciernistego żywota.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy tego męczennika polskiej idei odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie w piątek 9 b. m. o g. 9 rano.

Z uniwersytetu. Klinikę chirurgiczną po prof. dr. Rydygierze, przeniesionym do Lwowa, obejmuje w najbliższych dniach zastępczo prof. dr. Obaliński aż do chwili mianowania jej dyrektora i profesora. Zakład patologii ogólnej i doświadczalnej po prof. Gluzińskim, również do Lwowa przeniesionym, obejmie prowizorycznie dr. Karol Klecki, docent prywatny patologii ogólnej i doświadczalnej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału lekarskiego w sprawie przedłożenia ministerstwu wniosków co do obsadzenia katedry chirurgii. Wydział lekarski uchwalił jednomyślnie zaproponować jedynie prof. Obalińskiego. Posiedzenie wydziału w sprawie obsadzenia katedry patologii ogólnej i doświadczalnej nie zostało jeszcze oznaczone.

Magistrat przypomina właścicielom domów i mieszkańcom przepisy o porządku w mieście i na przedmieściach, mianowicie paragrafy regulaminu, co do skrapiania i zamiatania ulic i chodników. Osobnemi również obwieszczeniami przypomina magistrat rozporządzenia, dotyczące utrzymania porządku na plantacyach. Niestosujący się do przepisów podlegać będą karom pieniężnym.

W Czytelni dla kobiet (Szpitalna 7) odbędzie się w sobotę 10 b. m. wieczorek ku uczczeniu pamięci Juliusza Słowackiego.

Loterya gospodarcza. W niedzielę 11 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się loterya gospodarcza na dochód zakładu św. Jadwigi. Zakład ten opiekuje się już od kilku lat kobietami utrzymującemi się z pracy ręcznej, tego roku zaś przenosi się do własnego domu, rozszerzając zarazem zakres swej działalności. To też gorąco polecamy pamięci publiczności tegoroczną loteryę, tem śmielej, że komitet postarał się o wielką ilość tak żywych fantów, jak też wędlin i innych wiktuałów. Nadsyłane fanty z wdzięcznością przyjmują panie, które podjęły się urządzenia stolików, a mianowicie panie: Antoniewiczowa, hr. Badeniowa, prof. Browiczowa, Dargunowa, Janowa Federowiczowa, Władysławowa Federowiczowa, Faustynowa Jakubowska, Józefowa Kopfowa, Wojciechowa Kossakowa, Kneczkowska, Mazarakowa, hr. Mieroszewska, Władysławowa Miłkowska, profesorowa Pareńska, Karolowa Pieniążkowa, Ponińska, hr. Andrzejowa Potocka, br. Puszetowa, hr. Stanisławowa Wodzicka.

Dyrektor policyi w Krakowie dr. Zenon Korotkiewicz otrzymał rosyjski order św. Anny II klasy, z powodu zeszłorocznej podróży carskiej pary od Granicy do Wiednia.

Ostrzeżenie. Kupców i wszystkich handlujących należy ostrzedz, iż z Królestwa przynoszą do Krakowa niesumienni ludzie obligi rosyjskie, na kwotę 25 rubli, dawno wycofane z obiegu i w podstępny sposób starają się wymienić te bezwartościowe papiery na gotówkę. Policyi krakowskiej powiodło się już uwięzić jednego z takich oszustów.

Nowa ulica. Kompleks budynków, oraz przeszło 2.000 sążni gruntu między ul. Krupniczą a Rajską, własność p. Stanisława Woyczyńskiego, ma być w najbliższym czasie rozparcelowana i przez realność tę przeprowadzoną będzie nowa ulica, łącząca Krupniczą z Rajską, z wylotem na gmach koszar wojskowych.

Wydział Związku literackiego w Krakowie uchwalił wziąć inicyatywę w zbieraniu składek na tablicę, poświęconą pamięci Edwarda Jelinka. Ponieważ idzie głównie o to, aby Czesi wiedzieli, jaką wdzięcznością otoczona jest u nas pamięć Jelinka, przeto tablica ta zostanie przesłaną do Pragi dla umieszczenia jej we wnętrzu jednej ze świątyń, lub w którym z gmachów publicznych. Nie należy nawet przypuszczać, aby myśl, przez „Związek“ podjęta, nie znalazła odgłosu w naszem społeczeństwie, tablica ta bowiem będzie jednocześnie oddaniem hołdu człowiekowi wysoce dla nas zasłużonemu i dokumentem świadczącym wśród pobratymców o szlachetności uczuć naszych. Składki można nadsyłać do redakcyi *Przeglądu Literackiego*, Kraków, ul. Floryańska 41.

Koncert Noskowskiego. Przypominamy, że jutro we czwartek odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert kompozytorski Zygmunta Noskowskiego. Miłośnikom, dbającym o rozwój naszej swojskiej muzyki, gorąco polecamy ten koncert w przekonaniu, iż czeka ich prawdziwa biesiada artystyczna. Pozostałe bilety do nabycia w kancelaryi Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3), tudzież wieczorem przy kasie koncertowej.

Zmarli. Emilia Hieronimowa Mecherzyńska, wdowa po doktorze filozofii, zmarła w Krakowie w 88 roku życia.

Do szkół kadeckich. Z początkiem roku szkolnego 1897/8 przyjęci będą uczniowie do szkół kadeckich w niżej wymienionej przybliżonej liczbie, a to: na rok I szkół kadeckich w Wiedniu, Budapeszcie i Pradze po 100; na I rok szkół kadeckich w Karlstadt, Königsfeld (na Morawach), Łobzowie (pod Krakowem), Hermanstacie, Tryjeście, Marburgu, Liebenau (pod Gracem), Preszburgu, Insbruku, Temeszwarze, w Kamnitz (pod Peterwardeinem) i w prowizorycznej szkole kadeckiej w Strass (koło Marburga) po 30 do 50; na I rok szkoły kadeckiej dla artyleryi 110; na I rok szkoły kadeckiej dla pionierów 50; na I rok szkoły kadeckiej dla kawaleryi 50.

Na II, III i IV rok powyższych szkół przyjmowani będą aspiranci tylko w miarę opróżnionych miejsc.

Podania o przyjęcie wnieść należy najpóźniej do 15 sierpnia 1897 wprost do komendy tej szkoły kadeckiej, do której ubiegający się chce być przyjętym. Podania, nie zaopatrzone w przepisane dokumenta, lub wniesione za późno, nie będą wzięte pod rozwagę, a po rozpoczęciu roku szkolnego (16 września 1897) nie będą aspiranci pod żadnym warunkiem przyjęci.

Bliższe postanowienia co do przyjęcia do szkół kadeckich zawarte są w przepisach o przyjmowaniu kandydatów do tych szkół, a najnowsze odbitki tych postanowień można nabyć w nadwornej i państwowej drukarni, albo w nadwornej księgarni L. W. Seidla i syna w Wiedniu.

Robert Poselt, b. uczeń konserwatoryum lwowskiego i uczeń Joachima, dawał trzeci koncert dnia 3 b. m. w sali Pleyeta w Paryżu ze współudziałem panny Jadwigi Abłamowicz i panny Palasara. Dzienniki paryskie rokują mu wielką przyszłość. Dał się poznać koncertant nietylko jako wykonawca, ale i kompozytor, a jego „Mazurka“ podbiła słuchaczy.

P. Poselt znany jest i u nas w Krakowie z licznych swych występów.

O zaburzeniach antisemickich w Chodorowie urzędowa *Gazeta Lwowska* przynosi następującą relacyę:

Od kilku miesięcy przy budowie kolei z Podwysokiego do Chodorowa pracują setki robotników mazurskich. Mieszkają oni u chodorowskich żydów i u nich się wiktnją. Od dłuższego czasu słychać było o nieporozumieniach między robotnikami i żydami: pierwsi żalili się na wygórowane ceny i złe artykuły żywności, drudzy na bezwzględność pierwszych. W niedzielę po południu powstał zatarg między jednym z robotników a kupcem pomarańcz. Zatarg wyrodził się w bójkę; izraelici pospieszyli swemu współwyznawcy na pomoc, robotnicy zbiegli się na ratunek swego towarzysza. Poczęto wybijać okna w mieszkaniach żydowskich. Nadbiegła żandarmerya, dzięki jej taktownemu wystąpieniu, a szczególnie dzięki adjunktowi sądowemu N., który powróciwszy właśnie z komisyi, perswazyami zdołał tłum uspokoić, burzę zażegnano. Robotnicy rozeszli się i w poniedziałek rano stanęli do roboty. Czterech z nich jednak pozostało przez noc w mieście. Rano powstała między nimi a żydami zwada, a potem bójka. Jeden wyrwał się i pobiegł po towarzyszy, którzy, porzuciwszy robotę, nadbiegli z pomocą. Poczęto wybijać szyby, rozbijać drzwi i okna, łamać sprzęty, niszczyć towary. Żydzi, przestraszeni, wyprawiali swe rodziny z miasta, a sami kryli się po piwnicach. Koło południa na telegraficzne zawiadomienie starostwa w Bóbrce przyjechał stamtąd komisarz, któremu udało się powoli uspokoić roznamiętnione i podniecone trunkiem tłumy i wyprzeć je za miasto. Tam jednak robotnicy zbierali się i widocznie układali nowy napad. To też komisarz zażądał telegraficznie z Rohatyna asystencyi dragonów. O g. 5 po południu nadjechał starosta z Bóbrki. W tej chwili rozległ się krzyk, że jednemu z robotników siekierą rozbito głowę. Tłum przełamał kordon żandarmeryi i wpadł na Rynek. Ranne ekscesy rozpoczęły się znowu i trwały przeszło dwie godziny. Odgrażano się żydom śmiercią. Bezustannym usiłowaniom starosty, komisarza i inteligencyi miejscowej udało się ochronić życie zagrożonych żydów, uspokoić robotników i skłonić ich do rozejścia się. Około godziny pół do ósmej wieczorem zapanował spokój. O godzinie pół do dziewiątej nadjechał oddział dragonów z Rohatyna, a o godzinie 1 w nocy kompania piechoty ze Lwowa. Szkody, w domostwach i składach żydowskich wyrządzone, są znaczne. Kilka osób jest ranionych i to tak z pomiędzy żydów, jak i robotników; nikt jednak nie jest raniony ciężko. Wczoraj przybyła do Chodorowa komisya śledcza z sądu obwodowego w Brzeżanach. Według telegramu, noc z poniedziałku na wtorek minęła spokojnie i ekscesy się nie powtórzyły.

Sprawozdania innych dzienników lwowskich, między niemi *Dziennika Polskiego,* który na miejsce zaburzeń wysłał specyalnego korespondenta, zaznaczają, iż główną przyczyną wypadków był wyzysk żydów, którzy mieszkających u nich i stołujących się robotników ssali, jak pijawki.

Po zaburzeniach Chodorów wygląda jak zdobyte miasto: podczas gdy w mieszkaniach katolików tylko tu i owdzie szyby padły ofiarą, domy żydowskie są porządnie zniszczone. Ofiarą gniewu tłumów padły nietylko szyby, ale ramy, okiennice, często meble, a nawet podłoga. Tłumy żydówek z dziećmi uszły już lub uchodzą z miasta; w poniedziałek wieczorem cały peron był niemi zawalony. Nigdzie nie wydarzył się wypadek kradzieży lub rabunku. Mieszczanie chodorowscy zachowali się biernie, natomiast kobiety brały żywy udział w rozruchach: słowem i czynem zachęcały mazurów do odwagi przy szturmie.

Sprowadzona na uśmierzenie zaburzeń załoga wojskowa składa się z 60 dragonów z Rohatyna i 110 żołnierzy piechoty ze Lwowa.

Epidemia sprzeniewierzeń. Z powodu bardzo licznych w ostatnich czasach kradzieży i sprzeniewierzeń, popełnianych w instytucyach publicznych przez urzędników, uchodzących za ludzi inteligentnych,— w jednem z pism lwowskich znajdujemy następujące słuszne uwagi:

W ostatnim niespełna pół roku zdarzyły się kradzieże, czy sprzeniewierzenia na wielką skalę: dwukrotnie w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, dwukrotnie w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń od ognia, ponadto w kasie m. Krakowa i w Towarzystwie wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. W niespełna dwóch kwartałach sześć kradzieży — ogromnie smutna w swej wielkości liczba.

Gdzie powód tych ciągłych kradzieży i sprzeniewierzeń? Żyjemy w chwili, w której wola ludzka, częścią wskutek denerwującej pracy w trudniejszych obecnie warunkach życiowych, przedewszystkiem zaś wskutek niezdrowego trybu życia, ciągłego, nałogowego podniecania się alkoholami i narkotykami, kawą, herbatą, tytoniem — słabnie, staje się mniej wytrwałą w pracy, mniej odporną przeciw pokusom używania, niszczącym zdrowie, burzącym ład majątkowy, odbierającym dobre imię. W interesie społeczeństwa leży stawiać, w miarę możności, przeszkody szerzeniu się degeneracyi woli. Jednym z niebezpiecznych czynników demoralizacyi w większych miastach, są tak zwane: *cafés chantants*. W lokalach tych, niby w cieplarniach, wśród szumu fałszywych szampanów i cynicznych piosnek szansonistek, rozwija się moralne niezdrowie. Wiele szacunku godnych rodzin przeklina istnienie takich przedsiębiorstw, bo one obudzając niezdrowe instynkta, podniecając do wybryków finansowych, stały się bezpośrednim powodem moralnej, materyalnej i fizycznej ruiny ich najdroższych. Niejedna „pierwsza drobna sumka“ sprzeniewierzoną została po nocy spędzonej w *cafés chantants* na denerwującej hulance. Po tej pierwszej sumce, która miała być zaraz, na drugi, lub trzeci dzień w kasie uzupełnioną, przychodziła druga i trzecia i t. d. i t. d., aż przed kratki sądowe.

Wobec austryackiej ustawy przemysłowej, nie możemy żądać od władz zamknięcia tego rodzaju zakładów; sądzimy jednak, że moralną presyą można sprawić, aby te ogniska demoralizacyi świeciły pustkami. Gdyby się tak stało, byłby usuniętym jeden powód słabnięcia woli ogółu, stanęłaby jedna zapora szerzenia się moralnego niezdrowia. O ile nam wiadomo, już dawno otrzymali oficerowie polecenie od władz przełożonych, aby omijali przeróżne *cafés chantants.* Kierownicy rozmaitych instytucyj prywatnych i rządowych powinniby, mając na oku, jakie niebezpieczeństwo przez to usuwają, pójść za przykładem władz wojskowych i zobowiązać swoich podwładnych, aby nie uczęszczali do podobnych lokali.

Z Bochni. O raucie, urządzonym tam w niedzielę, piszą nam: Miasteczko nasze cieszy się szczególniejszą sympatyą Krakowa. Dowodem tego raut niedzielny, na który złożyły się prawie same siły krakowskie. Raut rozpoczął się odczytem prof. E. Kozłowskiego „O Dąbrowskim i legionach polskich.“ Był to już trzeci odczyt w tej samej materyi, tworzący jednę całość z dwoma poprzednimi. Panna Eugenia Rosenberg z Krakowa odegraniem Chopina „Fantasie Impromptu“ i Liszta „Rapsodyi węgierskiej nr. 6“ zyskała zasłużone oklaski. Panna Stanisława Heumannówna, nauczycielka śpiewu w Krakowie, odśpiewała Moniuszki aryę z opery „Halka“, Stigelli G. „Isollina arietta brillante“, Chopina Fr. „Chcesz, bym cię wydarł z pamięci“ i Zarzyckiego „Dola“. Publiczność przeciągłemi oklaskami zmusiła p. Rosenberg do gry nadprogramowej, a p. Heumannównę do śpiewu. Pan Hock, niedościgniony dziś artysta skrzypek, odegrał Chopina „Larghetto“ i Auera „Rapsodyę węgierską“. Prawdziwy entuzyazm wywołała p. Wanda Siemaszkowa deklamacyą Asnyka „Tęczowa baśń“. P. Hock i p. Siemaszkowa zniewoleni też zostali przekroczyć program. Podobnej biesiady miasto Bochnia dotąd nie zaznało, a zachwyconej publiczności brakowało słów uznania dla artystów, którzy przyczynili się do pomnożenia funduszu budowy gmachu „Sokoła“. Akompaniament prowadził dr. W. Michnik. Towarzystwo „Sokół“ dziękuje wszystkim staropolskiem „Bóg zapłać“ za poniesione trudy w podróży i godną naśladowania bezinteresowność. W drugiej części wieczorku [illegible] we kwiaty z zakładu K. Freegego w Krakowie zdobią obecnie skromne pokoje bocheńskie. Prześliczną palmę wartości około 20 złr. przeznaczył los księdzu katechecie szkół żeńskich. Dochód z wieczorku przyniósł 220 kilka złr., które po zapłacie kwiatów i drobnych wydatków pomnożą fundusz budowy.

Na dzień 3 maja b. r. zapowiada „Sokół“ i Towarzystwo „Lutnia“ uroczysty wieczorek w rocznicę konstytucyi. Wieczorek poprzedzi nabożeństwo, na którem „Sokół“ wystąpi w stroju uroczystym, a „Lutnia“ odśpiewa mszę Gounoda. Wieczorek zagai prof. Szafran, miejscowa orkiestra salinarna odegra kilka utworów, kółko dramatyczne przedstawi „Kościuszkę w Petersburgu“, a zakończy żywy obraz pomysłu artysty p. Stasiaka.

Dobra Henryka Siemiradzkiego nawiedził pożar. Z Noworadomska w Królestwie Polskiem o wypadku tym piszą: W ostatnich czasach okolica noworadomska niezwykle często była nawiedzana przez pożary. W gronie poszkodowanych znajduje się także znakomity nasz malarz Henryk Siemiradzki, w którego majątku Strzałkowie spłonęła owczarnia, cztery stodoły i sporo inwentarza. Straty oszacowano na sumę około 10.000 rubli, lecz wszystko spalone ubezpieczone było na kwotę poniżej sześciu tysięcy.

Tajemnice... węgorza. Zapytajcie smakosza, który z zapałem oddaje się kultowi węgorza:

— Widziałeś kiedy w życiu swem małego węgorza?

Smakosz namyśli się i odpowie:

— Nigdy.

Odpowiedź na zapytanie, dlaczego nikt nie widział małego węgorza, tej ryby „najlepszej z najlepszych“, znajdujemy w ostatnim numerze *Wszechświata,* który o tym ważnym w poście przedstawicielu rybiego rodzaju daje notatkę następującą:

Od czasów Arystotelesa rozmnażanie się węgorza stanowiło zawsze zagadkę dla zoologów; nie znano bowiem warunków jego rozwoju i nie widziano nigdy młodych ryb tego rodzaju. Zagadkę tę wszakże rozstrzygnął obecnie p. G. B. Grassi, profesor w Rzymie, a wiadomość o swem odkryciu ogłosił w *Proceedings of Royal Society.* Osiągnięte przez niego rezultaty dają się streścić w sposób następujący:

Węgorz, który jest zarazem rybą morską i rzeczną, rozmnaża się jedynie w morzu, gdy inne ryby, przebywające również w wodzie słonej i w wodzie słodkiej, jak łosoś, rozmnażają się w rzekach. Osobliwem tedy było tylko, że młodego węgorza dotąd nie można było złapać. W rzeczywistości wszakże znano go od dawna, ale nie domyślano się tego; zoologowie posiadali go, ale uważali za organizm dojrzały i z formy zagadkowej utworzyli rodzaj odrębny. Było to, jakby zoologowie przyjęli kijanki żaby lub ropuchy za rodzaj osobny, gdy tymczasem jest to forma poczwarkowa, młoda, przechodnia.

Młode węgorze są to drobne ryby, oznaczone dotąd nazwą rodzajową *Leptocephalus,* które zaciągnięto do spisów zoologicznych, nie śledząc ich przeistoczeń. Jajko węgorza daje początek leptocephalowi, który się przemienia w węgorza, jak jajko żaby lub motyla wydaje kijankę lub gąsienicę, które z czasem stają się żabą lub motylem, Gün-

ther dawniej już rozpoznał, że leptocephalus jest poczwarką, ale uważał ją za poczwarkę anormalną, do rozwoju dalszego nieprzydatną.

Węgorz rozmnaża się w wodach głębokich (500 metrów co najmniej) i tam to z jajek jego rodzą się leptocefale. Trudno je złowić dlatego właśnie, że przebywają w znacznych głębinach; w cieśninie wszakże Mesyńskiej silne prądy morskie wyrzucają je niekiedy na powierzchnię i tam też p. Grassi zdołał je otrzymać, by rozwój ich zbadać. Grassi wnioski swe potwierdził zarówno badaniem anatomicznem, jak i obserwacyą bezpośrednią przeistoczeń. Obserwacye takich przeistoczeń były zresztą i poprzednio już dokonywane, do stanowczych wszakże wniosków nie doprowadziły.

W r. 1873 dr. Syrski odkrył samce węgorza w morzu Adryatyckiem i wyjaśnił, że węgorze nie są dwupłciowe, lecz rozdzielnopłciowe i że samce są znacznie mniejsze od samic. Wiadomo również, że wylęgłe (zapewne z ikry) w morzu węgorzyki, zaledwie 7—10 centymetrów długie (dorosłe sięgają 40—120 centymetrów), wstępują na wiosnę nieprzeliczonemi masami w wąskich szeregach w ujścia rzek, gdzie samce odłączają się i zostają w morzu, samice zaś ciągną dalej w rzece i rozpraszają się po różnych dopływach. Zatem wszystkie węgorze w rzekach są to samice, które w rzekach wzrastają i zimują przez lat kilka, a doszedłszy do dojrzałości, wędrują w burzliwe noce do morza na tarcie. Węgorz tedy jest rybą morską, wędrowną, wchodzącą na wyrost do rzek, a na tarło do morza; zachowuje się przeto zupełnie przeciwnie, aniżeli n. p. łosoś i jesiotr.

Krakowiak z pod Miechowa.

Wojtek był kowalem, kuł dzielne podkowy,
Ale, że to majster wielce pomysłowy,
Więc powiedział sobie:
— Będę robił klucze,
Bo ślusarstwa przecież łatwo się nauczę!
I jak zaczął robić kunsztowne ogniwa,
Tak go dziś partaczem cała wieś nazywa,
A ta cała szopka z tego się wytwarza,
Że Wojtek chciał gwałtem udawać ślusarza.

Ze stowarzyszeń.

= **Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami** w Krakowie ogłosiło drukiem sprawozdanie z czynności swoich za rok 1896, drugi od chwili założenia Stowarzyszenia. Sprawozdanie to zredagowanem zostało w bezprzykładnie lichej polszczyźnie, tak lichej pod względem nieznajomości elementarnych zasad polskiej stylistyki, iż wprost wywołuje zdumienie, iż mogło być ogłoszone drukiem i zaopatrzone poważnemi podpisami.

W roku sprawozdawczym członków zwyczajnych liczyło Stowarzyszenie 260, wspierających 8. Zgłosiło się do Stowarzyszenia o opiekę więźniów, którzy opuścili Zakład karny po odbyciu kary, 48; z tych przyjęto 31, uznano za niekwalifikujących się 17. Z przyjętych udało się 19 dostarczyć zarobku i umieścić w rzemiośle. Gotówką wsparto dla umożliwienia wyszukania sobie zarobku 11. W narzędzia robocze i suknie zaopatrzono 19. O uwolnienie z pod nadzoru policyjnego postarano się dla 3.

Dochody Towarzystwa wynosiły 1.013 złr., rozchody 1.264 złr. Od początku istnienia Stowarzyszenia do końca roku 1896 wpłynęło do kasy 2.425 złr. 5 ct., wydano 1.264 złr. 61 ct. Pozostałość kasowa na rok 1897 wynosi zatem 1.160 złr. 44 ct.

Stowarzyszenie to jest bardzo potrzebnem, prawdziwie humanitarnem i pożytecznem, zbyt mało wszakże ma jeszcze poparcia i zrozumienia jego doniosłych zadań ze strony społeczeństwa.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia odbędzie się w sobotę 10 b. m. o godz. 12 w południe w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Mianowanie. Cesarz nadał adjunktowi sądowemu w Krakowie, drowi Leonowi Barańskiemu, tytuł i charakter sekretarza rady.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Biedermanna z Robatyna do Mościsk i dra Stanisława Okęckiego ze Lwowa do Krakowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 8 kwietnia: „Kula u nogi“, dramat, osnuty na tle stosunków społecznych, w 3 aktach z epilogiem, napisał Jan Szutkiewicz (po raz 4).

W piątek 9 kwietnia: „Karpaccy górale“, dramat w 5 aktach 10 obrazach J. Korzeniowskiego (po raz 3) popularne.

W sobotę 10 kwietnia: „Jak mogło być i jak było?“, złuda sceniczna w 5 aktach z prologiem, oryginalnie napisana przez Gamastona (nowość).

W niedzielę 11 kwietnia: „Jak mogło być i jak było?“, złuda sceniczna w 5 obrazach z prologiem, oryginalnie napisana przez Gamastona (po raz drugi).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 7 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739 0 mm	739·9 mm	740 1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,4	+0°,8	+9°,1
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	E 1	E 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	94 %	55 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	1	1	10

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 kwietnia.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·25 do 8·25. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·25 do 6·65. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·15 do 1·40. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Narodni Listy w ostatnim numerze ogłaszają na naczelnem miejscu w dosłownem brzmieniu rozporządzenie językowe dla Czech. Omawiają następnie przebieg rozporządzenia i zastanawiają się głównie nad jego § 7. „Rozporządzeniem tem — piszą *Narodni Listy* — spłaci nareszcie Austrya jeden dług narodowi czeskiemu, po tylu zwłokach, po tyloletnich z naszej strony usiłowaniach. Jest to niezaprzeczony owoc polityki młodoczeskiej, który istotną radością przepełni każde serce czeskie“. Organ Młodoczechów roztrząsa w dalszym ciągu to, czego żądali w swoim czasie Staroczesi i szlachta feudalna, gdy domagali się za ministerstwa Hohenwarta w przedłożeniu rządowem, następnie w memoryale Clam-Martinica w roku 1879 — a w końcu w roku 1886, we wniosku Staroczecha Trojana, zaprowadzenia języka czeskiego w powiatach, uznających język czeski za swój język urzędowy.

Gdy jednak Niemcy wystąpili z wnioskiem Scharschmida, o ogłoszenie języka niemieckiego, jako państwowego w całej Austryi, i z wnioskiem Herbsta i Plenera o terytoryalny podział królestwa czeskiego, było obowiązkiem patryotyzmu posłów czeskich postarać się o taką formę rozporządzenia, któraby odpowiadała prawnopaństwowej jedności i niepodzielności królestwa czeskiego. Takie rozporządzenie wydał hr. Badeni, a przez nie w niczem ukrócone nie zostały prawa Niemców czeskich. Niemcom dano i nadal możność cywilizacyjnego rozwoju w królestwie czeskiem.

Klub partyi niemiecko-postępowej ukonstytuował się na wczorajszem posiedzeniu. Przewodniczącymi wybrano Nitschego, Pergelta i Grossa. Ponieważ Nitsche zrezygnował, wybrano przy ponownym wyborze Pergelta, Funkego i Grossa. Do klubu tego wstąpiło 31 posłów; posłowie Tittinger i Hübner jeszcze stanowczo nie oświadczyli, czy do klubu tego wstąpią, czy nie; 11 zaś posłów oświadczyło, że pod przewodnictwem Mauthnera utworzą osobną grupę, która łączyć się będzie od czasu do czasu z klubem partyi niemiecko-postępowej. Potem omówiono i uchwalono program stronnictwa niemiecko-postępowego. Główniejsze punkty programu stanowią: przestrzeganie intelektualnych i gospodarczych interesów narodu niemieckiego, uporządkowanie stosunków ugody między poszczególnemi narodami w drodze ustawodawczej, nieukrócanie żywiołu niemieckiego i gruntowne przekształcenie stosunków administracyjnych w drodze postępu i wolności. W dalszym ciągu oświadcza się stronnictwo to za wolną szkołą, za równouprawnieniem państwowem obywateli, wolnością wypowiadania zapatrywań w słowie i piśmie, wolnością stowarzyszania się i wolnością wyborów. Żąda w dalszym ciągu stronnictwo to reformy ubezpieczenia robotników na wypadek starości lub choroby i zniesienia więzów, krępujących prasę.

Klub młodoczeski zgodził się na utworzenie tymczasowej, wspólnej komisyi parlamentarnej. Zarazem uchwalił, aby przy rokowaniach, dotyczących utworzenia stałej parlamentarnej większości, działać w porozumieniu z Kołem polskiem i czeską wielką posiadłością na podstawie równouprawnienia i rozszerzenia autonomii.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 7 kwietnia. Deputacya „Macierzy polskiej“ z Cieszyna przybyła tu, aby razem z członkami Koła polskiego wziąć udział w zamierzonej i przez Koło polskie uchwalonej na przedwczorajszem posiedzeniu akcyi, w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Wiedeń, 7 kwietnia. *Neues Wiener Tagblatt* podaje, że w korytarzu parlamentarnym odbyła się wczoraj następująca scena:

Dawny poseł, radca sekcyjny Edward Gniewosz, przybył do parlamentu celem odwiedzenia swoich znajomych. Zbliżył się do niego także poseł Wojciech Dzieduszycki, podając Gniewoszowi rękę. Gniewosz cofnął swoją rękę mówiąc:

Oczyść pan wpierw swoją rękę z krwi, która popłynęła podczas ostatnich wyborów w Galicyi w interesie pańskiego stronnictwa.

Poseł Dzieduszycki zawołał z silnym wzburzeniem:

— Pan jesteś temu winien — i oddalił się.

Jak wiadomo, był poseł Wojciech Dzieduszycki przewodniczącym komitetu centralnego na Galicyę wschodnią podczas ostatnich wyborów.

(Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem, na odpowiedzialność wiedeńskiego dziennika. *Przyp. red.*)

Paryż, 7 kwietnia. Odnośnie do pogłosek o podróży prezydenta Faure'a do Petersburga, pisze *Eclair*, że chociaż niewątpliwie car widziałby chętnie w swej stolicy naczelnika francuskiego rządu, to jednak zaprosiny nastąpią tylko wtedy, gdy stanie się pewnem, iż parlament francuski zgodzi się na podróż prezydenta. Celem usunięcia ewentualnych wątpliwości konstytucyjnych towarzyć mają w danym razie Faure'owi prezydenci senatu i Izby deputowanych.

Petersburg, 7 kwietnia. *Praw. Wiestnik* zamieszcza ukaz imienny, mianujący naczelnika kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego Szczyrowskiego gubernatorem łomżyńskim.

Nowe sądy na Syberyi mają być otwarte w połowie lata w obecności ministra sprawiedliwości.

Rzym, 7 kwietnia. Na pierwszem posiedzeniu parlamentu obecnych było 400 posłów. Prezydent wezwał socyalistów i republikanów, którzy nieobecni byli przy ukonstytuowaniu się Izby, do złożenia przyrzeczenia poselskiego, do czego się też wszyscy zastosowali. Gdy przyszła kolej na Imbriani'ego, zażądał on, bezpośrednio po wymówieniu formuły przyrzeczenia, głosu i, mimo sprzeciwienia się prezydenta, oświadczył:

„Zabieram głos i wnoszę zastrzeżenie przeciw żandarmskiej polityce, jaką prowadzimy na Wschodzie. Jest ona hańbiącą, chciałem powiedzieć nieuczciwą!“

Po tem zajściu nastąpiło w dalszym ciągu odbieranie przysięgi, a wreszcie wybór prezydenta, którym został wybrany Zanardelli 303 na 431 oddanych głosów, 106 kartek było próżnych, reszta rozstrzelona.

Izba przyjęła oznakami zadowolenia rezultat głosowania.

Wice prezydentami wybrani zostali kandydaci ministeryalni: Chinaglia, Palberti i Capelli.

Konstantynopol, 7 kwietnia. Wkrótce ma się odbyć wybór nowego patryarchy ekumenicznego. Głównymi kandydatami są: biskup Efezu, kandydat episkopatu, i były patryarcha Joachim, mający miejsce pobytu na górze Athos, którego popierają wpływowi dygnitarze greccy. Podobno Porta skłania się obecnie ku zatwierdzeniu kandydatury Joachima, posiadającego wielkie zalety i wszechstronne, nader rozległe wykształcenie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej mają być wniesione następujące dwa nagłe wnioski:

Wniosek nagły Funkego (stronnictwo niemieckie postępowe) i tow. w sprawie rozporządzenia językowego. Wniosek ten stwierdza, iż rozporządzenia językowe pozbawione są prawnej podstawy, nie odpowiadają praktycznym potrzebom, stanowią głębokie upokorzenie dla Niemców czeskich i uniemożliwiają porozumienie się obu szczepów, zamieszkujących Czechy. Ponieważ rozporządzenia te wydano bez zgody Niemców i ponieważ kwestye językowe powinny być regulowane tylko w drodze ustawodawczej, przeto wnioskodawca wnosi, aby rozporządzenia te pozbawiono natychmiast mocy prawnej.

Wniosek nagły Daszyńskiego i tow. o wybranie komisyi z 36 członków złożonej, któraby się zajęła bezstronnem i gruntownem zbadaniem nadużyć, jakie się działy podczas wyborów w Galicyi. Wnioskodawcy żądają, aby komisya ta miała prawo ustnie i pisemnie świadków przesłuchiwać.

Wiedeń, 7-go kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się po godzinie 12. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zapytuje p. Steinwender, czy prezydent nie byłby gotów zarządzić, aby odbyła się konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych, w celu porozumienia się w sprawie wyborów do komisyj.

Prezydent oświadcza, iż nie jest jego rzeczą wkraczać w te sprawy, należy to raczej do kompetencyi samych stronnictw.

Nagły wniosek p. Daszyńskiego z powodu nadużyć wyborczych w Galicyi przychodzi pod obrady.

Wniesiono bardzo wielką ilość interpelacyj i wniosków. Między innemi postawili posłowie Ziczkar, Coronini i tow. wniosek o wydanie dla Słowieńców Krainy, Styryi, Karyntyi, Tryjestu, Istryi i Gorycyi takiego samego rozporządzenia językowego, jakie wydano dnia 5 b. m. dla Czech.

Wiedeń, 7 kwietnia. W dalszym ciągu posiedzenia Izby poselskiej uzasadniał p. Daszyński nagłość swego wniosku, przytaczając kilka przykładów rażących nadużyć w czasie wyborów galicyjskich. Użył on kilkakrotnie ostrych wyrażeń, skutkiem czego wezwał go prezydent, aby się od nich wstrzymywał. W końcu zażądał mowca imiennego głosowania.

P. Okuniewski przemawia także za nagłością, opierając się na przytoczeniu pojedyńczych faktów.

P. Dzieduszycki oświadcza imieniem Koła polskiego, iż będzie się ono starać wyjaśnić położenie rzeczy, jednakże jego członkowie występywać będą nie jako oskarżeni, lecz jako oskarżyciele.

Pos. Stransky odpiera zarzuty, jakie uczynił pos. Daszyński jego stronnictwu, i oświadcza, iż Młodoczesi będą głosować za nagłością, lecz nie za wnioskami merytorycznemi. Natomiast postawią oni wniosek, odpowiadający ich zapatrywaniom, albowiem droga komisyi śledczej nie jest właściwą.

Pos. Gross (niemiecki liberał) oświadcza, iż jego stronnictwo będzie głosować za nagłością i za wnioskami samemi.

P. Steinwender przemawia za wybraniem specyalnej komisyi, gdyż nie rozchodzi się tu o rozstrzygnięcie ważności wyborów, lecz o zbadanie ujemnych objawów, których istnienie przedewszystkiem powinno być dowiedzionem.

Pos. Lueger oświadcza, iż jego stronnictwo będzie głosować tak za nagłością, jako też za samemi wnioskami. Przyjęcie ich leży w interesie parlamentaryzmu. Mowca zwraca uwagę na nadużycia wyborcze, jakich dopuszczono się na Węgrzech. Wskutek użycia wyrażenia, ubliżającego Węgrom, wzywa prezydent mowcę do porządku.

Stürgkh (wierno-konst. w. wł.) oświadcza, że jego stronnictwo potępia nadużycia wyborcze w Galicyi i uważa parlamentarne dochodzenie w tej sprawie za nieodzownie potrzebne.

W tym celu zamierza stronnictwo wznowić już w dawniejszych sesyach postawiony wniosek o utworzenie trybunału dla spraw wyborczych.

Zastrzegając sobie wznowienie tego wniosku, będzie jego stronnictwo głosować za nagłością.

Herold zaznacza, że czescy socyalni demokraci stanowczo stracili prawo do występowania w roli reprezentantów czeskiego narodu, od czasu zajętego przez nich stanowiska wobec prawno-państwowego oświadczenia w tej Izbie. Stronnictwo jego nie lęka się gróźb, ono zna tylko jeden przymus, a tym jest dobro swego własnego narodu, nie zaś interesa obcych narodów. Gdy stronnictwo jego będzie zaczepione, potrafi odróżnić przyjaciela od wroga.

Steiner, socyalny demokrata, przemawia po czesku. Daszyński cofa swój wniosek o imienne głosowanie; poczem Izba przystępuje do głosowania.

Za nagłością wniosków Daszyńskiego i Okuniewskiego powstają prawie wszyscy posłowie; nagłość zatem uchwalona.

Londyn, 7 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Mozambique: Stojący pod komendą majora Monzinho Portugalczycy, którzy walczyli przeciwko Namarallosom, powrócili do Mozambique, wtargnąwszy około 100 mil w głąb kraju bez przeszkody ze strony krajowców. Po przybyciu posiłków rozpoczną się prawdopodobnie kroki, celem dalszego rozszerzenia posiadłości portugalskich.

Londyn, 7-go kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Teheranu, iż Emina ed Dauleha mianowano prezydentem rady ministrów i ministrem spraw wewnętrznych.

Belgrad, 7 kwietnia. Tutejsze koła polityczne oświadczają, iż ogłoszony w dzienniku Cankowa *Swjetlina* tekst konwencyi serbsko-bułgarskiej, jest sfałszowany.

Bukareszt, 7 kwietnia. W parlamencie oświadczył prezydent ministrów, że cały gabinet podał się do dymisyi.

Nowy Jork, 7-go kwietnia. Według depeszy dziennika *New York Herald* z Caracas z dnia 5 b. m., ratyfikował kongres jednomyślnie traktat z Anglią, w którym pośredniczyły Stany Zjednoczone. Traktat ten dotyczy ustanowienia sądu rozjemczego w kwestyi granicy Gujany. Prezydent Crespo podpisze pojutrze traktat.

Zanzibar, 7 kwietnia. Sułtan zanzibarski zarządził zniesienie niewolnictwa.

Wypadki na Wschodzie.

Wiedeń, 7 kwietnia. Znany organ dyplomatyczny *Polit. Corresp.* donosi z Londynu, iż w tamtejszych kołach politycznych przyjęto z wielkiem zadowoleniem pojawienie się kandydatury ks. Franciszka Józefa Battenberga na stanowisko przyszłego gubernatora Krety. Formalnej propozycyi pod tym względem nie uczyniono dotąd z żadnej strony, lecz mimo tego spodziewają się londyńskie koła kompetentne, że kandydaturze tej gabinety nie stawiałyby oporu, że przeciwnie byłaby ona bardzo na rękę większej ich części, a zwłaszcza gabinetowi petersburskiemu.

Paryż, 7 kwietnia. Nota *Agencyi Havasa* potwierdza, iż mocarstwa porozumiewają się, ażeby Porcie i gabinetowi greckiemu doręczyć notę, stosownie do propozycyi hr. Murawiewa, dotyczącą ewentualnego zatargu między Turcyą a Grecyą.

Londyn, 7 kwietnia. *Daily News* donosi z Kanei, iż odbywają się tam narady, aby konsulowie objeżdżali wyspę i zaznajamiali powstańców z zamiarami mocarstw.

Rzym, 7 kwietnia. Organ socyalistów *Avanti* podaje, iż rząd grecki upoważnił Ricciottiego Garibaldi'ego do werbowania ochotników; legia ochotników tworzy się w Rzymie, gdzie zgłosiło się dotąd 300 ludzi. Odjazd ich nastąpi w przyszłym tygodniu. Także dep. Defelice zamierza utworzyć legię sycylijską.

Rzym, 7 kwietnia. *Agencya Stefaniego* donosi z Londynu: Admirałowie porozumieli się co do szczegółów blokady portu Pireus. — Elaborat ich stanowi przedmiot roztrząsania ze strony wszystkich gabinetów, z wyjątkiem angielskiego i rosyjskiego. Francya postanowiła wysłać na Kretę nowy oddział wojska.

Konstantynopol, 7 kwietnia. Ambasadorowie otrzymali polecenie porozumieć się co do zamianowania tymczasowego gubernatora wojskowego Krety. Austro-Węgry zaproponowały, ażeby powołać na to stanowisko admirała włoskiego; Francya jednakże propozycyę tę odrzuciła. Wówczas admirał włoski, Canevaro, prosił o odwołanie go, na co rząd włoski odpowiedział, że Canevaro może, skoro blokada Grecyi zostanie obwieszczoną, prosić o pozwolenie na powrót do Włoch.

Konstantynopol, 7 kwietnia. Ambasadorowie doręczyli wczoraj ministrowi spraw zagranicznych notę, która oświadcza, iż mocarstwa wobec niebezpieczeństwa, grożącego ze strony stojących naprzeciw siebie wojsk tureckich, uważają za stosowne, celem utrzymania pokoju, zwrócić Porcie uwagę, iż cała odpowiedzialność za zaburzenie pokoju spadnie na napadającego. Mocarstwa bez względu na wynik wojny nie dozwolą napastnikowi skorzystać z sytuacyi. Analogiczną notę doręczono w Atenach.

Minister spraw zagranicznych, przyjmując notę, wyraził nadzieję, iż wywrze ona w Atenach stosowne wrażenie. Doniesienia z zagranicy brzmią zupełnie pokojowo.

Wczoraj ponowili ambasadorowie kroki w sprawie usunięcia nowo mianowanego walego ze Sivas, Hassana paszy, oraz poczynili przedstawienia z powodu niepokojącego wzburzenia umysłów wśród ludności mahometańskiej w Azyi Mniejszej.

Ateny, 7 kwietnia. Wczoraj obchodzono tu rocznicę odzyskania niepodległości. W południe udała się rodzina królewska do katedry na nabożeństwo dziękczynne. Niezliczone tłumy ludu witały króla okrzykami. Na domach powiewały chorągwie. Wojsko tworzyło szpaler. Koń w zaprzęgu jednej z księżniczek spłoszył się i wywrócił powóz. Księżniczka wsiadła do powozu króla.

Na nabożeństwie dziękczynnem byli obecni wszyscy przedstawiciele ciała dyplomatycznego. Tłumy wobec przedstawicieli obcych państw zachowywały się bardzo poprawnie.

Po nabożeństwie podążyła ludność z chorągwiami na czele do uniwersytetu, gdzie uwieńczono posągi bohaterów wojen o niepodległość i wygłaszano mowy patryotyczne.

Na przejeżdżający orszak królewski rzucano z okien skrawki papieru z napisem: Niech żyje wojna! W pobliżu katedry rozbrzmiewały nieustannie okrzyki: „Niech żyje Kreta! niech żyje wojna! niech żyje król!“

Wczoraj po południu odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludowe, na którem zaprotestowano przeciw akcyi mocarstw i uchwalono akcyę ze strony Grecyi. Deputacya w orszaku kilkutysięcznego tłumu udała się do króla, aby go zawiadomić o uchwale zgromadzenia.

W mieście panuje niezwykłe ożywienie. Na budynkach poselstw, z wyjątkiem austryackiego, niemieckiego, oraz tureckiego, powiewają chorągwie.

Wieczorem zgromadziły się niezliczone tłumy przed pałacem królewskim. Wojsku powiodło się je rozprószyć bez użycia przemocy. Wiadomość o zamierzonej blokadzie podnieca wzburzenie.

Cetynia, 7 kwietnia. Według sprawozdań ze Skutari udali się onegdaj naczelnicy katolickich szczepów albańskich do miejscowości Riole i podpalili tam 18 domów.

Kilku sprawców zbezczeszczenia meczetu aresztowano. — Ponieważ tym sposobem otrzymali muzułmanie zadośćuczynienie, jest nadzieja, że spokój nie będzie nadal naruszony.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 kwietnia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	122	55
4 % austryacka renta (marcowa)	100	95
4 % węgierska renta złota	121	75
4 % węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	935	—
Akcye kredytowe	349	—
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	62½
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 7 kwietnia. Ruble 127·— Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 16·— Żyto na wiosnę 6·39 Pszenica na wiosnę 7·74 Owies na wiosnę 5·83

Wiedeń, 7 kwietnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 99·20, 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·20; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·—; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 217·50, Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 154·— losy z 1860 na 500 złr. 141·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 153·75; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 349·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr., 398·—; Länderbank na 200 złr. 229·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 935.

Berlin, 7 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 219·— mrk. Austryacka złota renta 104·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 144·75 mrk. Ruble 216·85 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Od Administracyi.

*Staraniem redakcyi **Tygodnika Ilustrowanego**, z okazyi jubileuszu znakomitego literata i publicysty Bolesława **Prusa** (Aleksandra Głowackiego), wyszła świeżo z druku w popularnem dwutomowem wydaniu, świetna powieść tegoż autora, osnuta na tle społecznych stosunków, p. t.:*

„LALKA“.

*Pierwsze wydanie tej powieści w trzech tomach, zupełnie już wyczerpane, kosztowało 5 złr. 20 ct. Obecnie cena dwutomowego wydania oznaczoną została na 1 złr. 60 ct., zaś dla prenumeratorów **Tygodnika Ilustrowanego** na 1 złr. 30 ct. za egzemplarz.*

*Dla prenumeratorów naszych po porozumieniu się z wydawcami, otrzymaliśmy to samo ustępstwo. Zawiadamiamy więc, iż prenumeratorowie miejscowi **Nowej Reformy** nabywać mogą „Lalkę“ Prusa w Administracyi naszej egzemplarze nieoprawne po cenie 1 złr. 30 ct. za oba tomy, zaś oprawne po cenie 1 złr. 70 ct.*

Dla prenumeratorów z prowincyi wraz z przesyłką pocztową cena ustanowioną została o 25 ct. wyższa.

†

Za duszę ś. p.

Aleksandra Mireckiego

inżyniera budowniczego, Sybiraka z 1846, zmarłego 30 marca b. r. w Warszawie, odprawionem będzie w piątek d. 9 kwietnia b. r. o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów

Nabożeństwo żałobne

na które zaprasza rodzina, koledzy i przyjaciele zmarłego.

Czego nam w Krakowie brakuje? Odpowiemy jutro!

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.